

ANDRZEJ SAKSON
Poznań

PROBLEMY ADAPTACJI I STABILIZACJI SPOŁECZNEJ LUDNOŚCI Z KRESÓW WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ NA WARMII I MAZURACH PO 1945 ROKU*

W 1945 r. obok przesiedleńców z Ziemi Dawnych na Ziemi Nowe, tzn. Warmię i Mazury, zaczęli napływać z Ziemi Utraconych „polscy wypędzeni”, nazwani przez nowe władze „repatriantami”. Na postawy tej ludności istotny wpływ wywierały dramatyczne wydarzenia, jakie w latach 1939-1945 rozgrywały się na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Przez długi czas ciążyły one na sposobie postrzegania innych grup, a szczególnie byłych obywateli III Rzeszy oraz Ukraińców.

W świadomości Polaków z Kresów Wschodnich 1 i 17 września 1939 r. należały do tego samego doświadczenia. W losach tej ludności odnaleźć można cały dramatyzm polskiej historii. To na tych obszarach często zmieniali się okupanci, którzy stosowali różnorakie formy prześladowań i dyskryminacji. To właśnie Kresowiaczy stali się „tworzywem” procesu „przesuwania” polskich granic. To nie oni opuścili Polskę, ale to Polska ich opuściła.

Niezależnie od zmieniających się sukcesywnie sowieckich i niemieckich okupantów, istotny wpływ na losy tej ludności wywarły także kontakty z ich najbliższymi sąsiadami, tzn. z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami i Żydami. Sytuacja pod tym względem była zróżnicowana i zależała od specyfiki danego regionu.

1. WYPĘDZENIE CZY REPATRIACJA?

Terror nacjonalistów ukraińskich i litewskich, których nadrzędnym celem było wypędzenie Polaków za wszelką cenę i wszelkimi środkami, utrata przez Polskę Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej oraz sowieckie represje

* Artykuł jest częścią książki pt. „Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997”, przygotowywanej do druku w Wydawnictwie Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

powodowały, iż Kresowiacy postawieni zostali przed dramatycznym wyborem: pozostać w swej ojczyźnie lokalnej i regionalnej i być mniejszością narażoną na utratę życia, prześladowania i dyskryminację czy też „iść za państwem narodowym”, obejmującym większość Polaków, które zmuszone zostało do przesunięcia swych granic w kierunku zachodnim.

Kresowiaków, podobnie jak mieszkańców Prus Wschodnich, objęły różnorodne przymusowe i półprzymusowe migracje. Przybierały one dwie zasadnicze formy. Pierwsze posiadały charakter niezorganizowany, przejawiały się w „dzikich” wypędzeniach oraz ucieczkach. Wyjazdy Polaków z Wileńszczyzny, Wołynia i Podola już w 1944 r., bezpośrednio po przejściu frontu, spowodowane były zagrożeniem życia wskutek panującego tam terroru. Na przykład ludność z Ukrainy osiedlała się początkowo na uwolnionych od wojsk niemieckich terenach województw lubelskiego i rzeszowskiego. Były to obszary przeludnione, więc w miarę przesuwania się frontu większość przenosiła się dalej na zachód. Jednocześnie nieustannie przez Bug i San przybywały nowe transporty. Jechały w nich całe wioski, często razem z proboszczem i świętym obrazem z pozostawionego na Ziemiach Utraconych kościoła. Polskich chłopów spod Lwowa, z Podola i Wołynia nikt nie zatrzymywał. Stanowili oni zwarte społeczności wiejskie, scementowane kilkuletnią koniecznością wspólnej obrony przed napadami i rzeziami nacjonalistów ukraińskich. Nie było szans zrobienia z nich Ukraińców. Nie zachodziła też obawa wyludnienia, gdyż polskie osady w Małopolsce (Galicji) Wschodniej, w odróżnieniu od Wileńszczyzny, nigdzie nie zajmowały dużego i zwartej terytorium. Chłopi stanowili aż 40% wyjeżdżających z Ukrainy (wśród opuszczających Litwę odsetek ten był dwukrotnie mniejszy)¹.

Oto relacja jednego z mieszkańców Niżniowa w przedwojennym województwie stanisławowskim:

„Uciekaliśmy z Niżniowa jak można było najprędzej. Tam Ukraińcy naszych mordowali. Zamknęliśmy się przed nimi w klasztorze SS Niepokalanek i nawet drzwi zamurowaliśmy. Dłuższy czas nikt stąd nie wychodził. Wyjechaliśmy pierwszym transportem, ale nic nie mogliśmy wziąć ze sobą, nawet po ubranie baliśmy się iść do domu”².

Ogółem ok. 200 tys. osób samorzutnie opuściło swe dotychczasowe miejsce zamieszkania na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej.

Drugą formą migracji Kresowiaków były wyjazdy zorganizowane, na mocy stosownych umów i porozumień. Migracja ta posiadała z reguły charakter półdobrowolny lub dobrowolny, a wynikała z przymusu sytuacyjnego, który powodował, że wyjazdy przybrały charakter *exodusu*. Przebiegały one z reguły

¹ J. Borkiewicz, 1945: *wypędzeni Polacy*. „Więź” nr 9/1995, ss. 45-46.

² Cyt. za: B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia środowisk wiejskich na Ziemiach Zachodnich na przykładzie pięciu wsi województwa zielonogórskiego*. Poznań 1965, s. 74.

w formie masowych transportów, częściowo wymiany ludności. Kresowiaci, nie wiedząc dokąd dokładnie jada, gdzie się zatrzymają i gdzie zaczną nowe życie, udawali się z reguły na Ziemię Zachodnie i Północne specjalnymi transportami, bądź transportami wojskowymi, z grupą krewnych i sąsiadów, czasem jedynie w gronie własnej rodziny, ale też bywało samodzielnie.

Zorganizowane wysiedlenia ludności polskiej z Kresów Wschodnich Dru-giej Rzeczypospolitej zapoczątkowane zostały w 1944 r. w ramach umów między PKWN a rządami sowieckiej Białorusi, Ukrainy i Litwy o wymianie ludności³. W dniu 6 lipca 1945 r. w Moskwie podpisana została przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej umowa w sprawie wyjazdu ludności polskiej i żydowskiej z pozostałych terenów ZSRR⁴. W myśl tych porozumień wysiedleniu podlegali obywatele Polski mieszkający na obszarach anektowa-nych przez ZSRR przed 1 września 1939 r., a których losy wojny rzuciły na inne tereny ZSRR (chodziło głównie o deportowanych na Syberię i do Kazachstanu w latach 1939-1941), uciekinierów z zachodniej i centralnej Polski oraz migrantów zarobkowych z krajów nadbałtyckich.

Władze polskie powołały specjalnych pełnomocników głównych (w Łucku dla Ukrainy, w Baranowiczach dla Białorusi i w Wilnie dla Litwy) oraz Główną Komisję Mieszaną Polsko-Radziecką do Spraw Repatriacji w Moskwie (dla pozostałych terenów ZSRR). Stworzono także rejonowe urzędy repatriacyjne⁵, które określały kolejność wysiedleń⁶. Ustalono punkty graniczne, przez które miały być kierowane transporty do Polski⁷. Starano się również

³ Układ z Ukrainą i Białorusią podpisany został 9 września, a z Litwą 22 września 1944 r. Polskę opuściło w sposób dobrowolny, półprzymusowy i pod przymusem 482 tys. Ukraińców, którzy wyjechali do Ukrainiejskiej SRR, 36 tys. Białorusinów i niecały 1 tys. Litwinów. Ponadto wyjechało do ZSRR kilka tysięcy Rosjan, głównie z Pomorza. Por. A. Sakson, *Socjologiczne problemy wysiedleń. W: Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Pod red. H. Orłowskiego i A. Saksona, s. 156 (tamże obszerna literatura przedmiotu).

⁴ Umowa pomiędzy TRJN RP a rządem ZSRR w sprawie zmiany obywatelstwa radzieckiego osób narodowości polskiej i żydowskiej mieszkających w ZSRR i ich ewakuacja (podkr. – A. S.) do Polski i o prawie zmiany obywatelstwa polskiego osób narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej mieszkających na terenie Polski i ich ewakuacji do ZSRR.

⁵ Rejonowe urzędy repatriacyjne na Litwie działały w Druskiennikach, Duksztach, Ignalinie, Jaszunach, Landwarowie, Nowej Wilejce, Olkiennikach, Podbrodziu, Rudniskach, Rzeszy, Szumsku, Święcianach, Trokach i Wilnie; a w Małopolsce (Galicii) Wschodniej w Chodorowie, Czortkowie, Drohobyczu, Kamionce Strumiłowej, Kowlu, Lwowie, Rawie Ruskiej, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Włodzimierzu. Urzędy pełnomocników w Białoruskiej SRR znajdowały się w Berezie Kartuskiej, Brześciu, Grodnie, Kobryniu, Lidzie, Pińsku, Prużanach, Słonimiu, Wołkowysku i pokrywały się z podziałem administracyjnym II Rzeczypospolitej.

⁶ Pierwszeństwo przysługiwało m.in. samotnym kobietom i dzieciom, których członkowie rodzin przebywali już w Polsce (oczywiście w nowych granicach), członkom rodzin wojskowych itp.

⁷ Transporty kolejowe przejeżdżały polską granicę m.in. w Małej Włodawie, Rawie Ruskiej i Sokalu.

stosować zasadę wysiedlania pasami równoleżnikowymi (wschód-zachód), a więc na tereny o podobnych warunkach krajobrazowych i zbliżonych klimatycznie. Stąd też Kresowiaczy z Małopolski (Galicii) Wschodniej i z Wołynia kierowani byli głównie na teren Dolnego Śląska, z kresów północno-wschodnich na Ziemię Lubuską i Pomorze oraz na Warmię i Mazury.

Dnia 13 lutego 1945 r. Rada Ministrów RP podjęła stosowną uchwałę o przeprowadzeniu masowej „repatriacji”. Powołano Głównego Pełnomocnika Rządu RP do Spraw Repatriacji. Stroną techniczną zajął się Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), który m.in. utworzył specjalne punkty etapowe (istniały one m.in. w Giżycku i Olsztynie)⁸.

Ogółem w latach 1944-1948 z ZSRR do Polski przybyło oficjalnie 1 517 983 „repatriantów”. Największa fala migracji przypadała na lata 1945-1946, kiedy to przybyło odpowiednio 742 tys. i 640 tys. osób. Najwięcej wysiedleńców pochodziło z terytorium Ukraińskiej SRR – 787 674 (co stanowiło 51,88% ogółu), następnie z Białoruskiej SRR – 274 163 (18,08%), z pozostałych terenów ZSRR – 258 990 (17,06%) oraz z Litewskiej SRR – 197 156 osób (12,98%)⁹.

Przekraczanie nowej granicy polsko-sowieckiej wielu Kresowian traktowało jako kolejną zsyłkę do miejsca tymczasowego osiedlenia. Po zamknięciu granicy we wrześniu 1945 r., oddziały wojsk wewnętrznych ZSRR przeprowadziły akcję wysiedlenia polskich wiosek leżących w pasie przygranicznym. Mieszkańców eskortowano na najbliższą stację kolejową, skąd wywożono ich do Polski. Zdezorientowani ludzie byli przekonani, że jadą na Syberię. Ludność z niektórych miejscowości przepędzano wprost przez granicę¹⁰.

Dla większości wysiedleńców przekroczenie granicy stanowiło wręcz wybawienie po okresie krwawego terroru. Często poprzedzone było prawdziwą gehenną, rozpoczynającą się od momentu dotarcia do stacji wyjazdowej. Niektórzy tygodniami oczekiwali (niejednokrotnie koczując pod gołym niebem) na odjazd transportu. Przeciętnie transport liczył około stu wagonów. Były to głównie wagony towarowe (czasami tzw. bydłce) kryte lub bez dachu. Na transporty napadali często sowieccy żołnierze oraz różnego rodzaju bandy – rabując mienie, gwałcąc kobiety i dziewczyny oraz zabijając stawiających opór mężczyźni.

⁸ Por. S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych 1945-1947*. Poznań 1963, s. 40.

⁹ J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948*. Warszawa 1987, s. 54. Zob. D. Matelski, *Wysiedlenia – wypędzenia Polaków i Niemców w latach 1939-1949 w historiografii polskiej*. W: A. Hajnicz, E. Lasota, A. Sakson (red.), *Polska w Europie*. Zeszyt specjalny. Warszawa 1996, Tom XIX, ss. 104-124.

¹⁰ J. Borkiewicz, *1945 – wypędzeni Polacy...*, s. 44.

Franciszek Iwanowski, nauczyciel z Wileńszczyzny, tak oto opisuje przybycie do Barczewa na Warmii:

„Po zakończeniu roku szkolnego i po mnóstwie kłopotliwych zabiegów, byłem wraz z rodziną przygotowany do opuszczenia rodzinnych okolic, aby wraz z tysiącami innych repatriantów udać się w to od miesięcy wyczekiwane i nieznanne. Nie pamiętam już którego dnia w czerwcu 1946 roku załadowałem się do jednego z wagonów towarowych z całą rodziną, składającą się z żony, dwojga dzieci i starej matki. (...) Dopiero po pomocy pociąg ruszył w dalszą drogę. Tej samej nocy, tuż przed świtem pociąg nasz został przez nieznaną sprawców ostrzelany z karabinów. Kule w kilku miejscach przedziurawiły ściany wagonów. Szczęściem obeszło się bez ofiar. Jak dotąd jechaliśmy w nieznanne. Tyle wiedzieliśmy tylko, że pociąg nazajutrz przekroczy granicę dawnych Prus Wschodnich. Jakoż wczesnym rankiem pociąg zatrzymano na jakiejś zabitej deskami stacyjce, a raczej w pewnej odległości od niej. Otoczono pociąg rzadkim łańcuchem czerwoarmiejców i parę godzin zajęła bardzo zresztą pobieżnie prowadzona rewizja celna. Po załatwieniu tej formalności pociąg ruszył dalej, aby czas dłuższy zatrzymać się po kilkunastu minutach drogi. Byliśmy już w Polsce. Poranek był ciepły i słoneczny”¹¹.

Wyjeżdżający często z jednej strony odczuwali radość, że uchodzą z „jaskini lwa” z życiem, zaś z drugiej strony nie dający się opisać żal i smutek. Wyjazd z kresów, opuszczenie rodzinnego domu to przeżycie, które trwale odcisnęło się w świadomości wszystkich, którzy przeżyli taką podróż. Dla większości było to doświadczenie wypędzenia. Kresowiaci utratę „małej ojczyzny” wiązali z poczuciem niezawinionej krzywdy, z nienawiścią do Związku Sowieckiego i zróżnicowanym stosunkiem do polskich władz komunistycznych. Pozytywne odniesienie do tych ostatnich rodziło się na widok narodowych symboli i emblematów, wyciskających u ludzi z oczu łzy wzruszenia, negatywne odruchy powodowało jednak panoszenie się wszędzie Rosjan oraz zależność polskich władz od systemu sowieckiego¹².

W latach 1945 - 1948 na obszar województwa olsztyńskiego napłynęło ogółem 122 tys. wysiedleńców. Większość Kresowiaków przybyła w latach 1945 - 1946. Najwięcej transportów kierowano do północnych powiatów województwa. W 1950 r. na terenie województwa olsztyńskiego osiedliło się 134 228 Kresowian. Największy odsetek wysiedleńców w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców miały powiaty: lidzbarski - 15 726 osób (43,7% ogółu), kętrzyński - 13 532 (38,1%), braniewski - 11 350 (37,0%), giżycki - 9764 (35,6%), bartoszycki - 6576 (34,2%) oraz pasłęcki - 8936 (32,2%). W powiecie szczywieńskim mieszkało 3251 wysiedleńców (w tym 1970 w miastach i 1281 na wsi). W Olsztynie Kresowiaci stanowili aż 42,8% mieszkańców, pochodzili oni głównie z Wileńszczyzny¹³.

¹¹ A. Sakson, *Warmia i Mazury po 1945 roku - nowa tożsamość czy dezintegracja*. „Borussia” nr 4/1992, ss. 49 - 50.

¹² Por. J. Borkiewicz, *1945: wypędzeni Polacy...*; T. Gasztold, *Przesiedleńcy z kresów północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej na Pomorzu w latach 1945-1948*. W: *Pomorze - trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945-1995*. Praca zbiorowa pod red. A. Saksona. Poznań 1996, ss. 317-328.

¹³ S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945 - 1949*. Olsztyn 1971.

2. IDEOLOGIA „REKOMPENSATY KRZYWD”

Dla Kresowiaków ze wschodu utrata „małej ojczyzny”, domów, w których mieszkali od pokoleń była osobistym dramatem. Wiązało się to z rozpadem społeczności, w której dotychczas żyli. Przyjazd na Warmię i Mazury („do Prus” – jak powszechnie nazywano te ziemie) wymagał wielu wyrzeczeń i trudów. Nie mieli więc oni poczucia, że znaleźli tu nowy dom. Optymiści oczekiwali na możliwość powrotu do rodzinnego Wilna czy Równego, pesymiści byli przekonani, że przyjazd na „Ziemie Odzyskane” jest tylko kolejnym postojem w nie kończącej się przymusowej wędrówce. W trwałą przynależność tych ziem do Polski mało kto z nich wówczas wierzył. W dodatku Kresowiaci nierzadko czuli, iż są tam często przyjmowaną niechętnie mniejszością wśród rzeszy przybyszów z Polski centralnej.

Wysiedleńcy z Kresów żyli więc wówczas w poczuciu tymczasowości. Poczieszano się myślą, że najdalej za kilka lat upadnie istniejący pojałtański porządek rzeczy, który umożliwi im powrót do swoich prawdziwych domów, pozostawionych na wschodzie¹⁴.

Kontakt z nową ziemią obfitował często w sytuacje dramatyczne. Pierwszym wrażeniem po przybyciu do stacji docelowej był z reguły widok panującego wszędzie zniszczenia i chaosu. Znekani podróżą ludzie bali się, że przywieziono ich tu „na zatracenie”¹⁵.

Okoliczności przybycia na Ziemię Zachodnie nie sprzyjały adaptacji do nowego środowiska. Kresowiaci długo nieraz nie mogli znaleźć odpowiadającego im miejsca do odsiedlenia się, zmieniali wybrane miejscowości – co więcej, niektóre transporty wracały do Polski centralnej, a ludzie nimi jadący rezygnowali z pozostania na „Zachodzie” na stałe. W ówczesnych warunkach pewna część wysiedleńców nie zdołała się nawet osiedlić, gdyż trudności obiektywne czy też załamanie psychiczne skłoniły ich do odwrotu¹⁶. Zbiorowe osiedlenie się mieszkańców danej wsi, czy też licznej rodziny w jednej miejscowości w znaczny sposób łagodziło trud pierwszego zetknięcia z obcą rzeczywistością. Przebywając w zupełnie nowym miejscu wysiedleńcy nadal kontaktowali się z członkami doskonale znanej im zbiorowości. Równocześnie jednak takie zbiorowe przesiedlenie sprzyjało zachowaniu więzów z przeszłością, wzmacniało poczucie tymczasowości, sprzyjało konserwatywnemu utrzymaniu się wzorów gospodarowania, często nie nadających się do stosowania w nowym miejscu oraz utrudniało współzycie z innymi grupami regionalnymi, składającymi się na społeczność nowej wsi¹⁷.

¹⁴ J. Borkiewicz, 1945: *wypędzeni Polacy...*, ss. 51-54.

¹⁵ Tamże, s. 51.

¹⁶ K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium Socjologiczne*. Poznań 1962, ss. 69-71.

¹⁷ Tamże, s. 83.

Na długo utrzymujące się poczucie odrębności tej grupy składała się wspólnota pochodzenia, losów życiowych, języka, przy braku wyraźnych różnic majątkowych, gdyż wszyscy byli wydziedziczeni i zaczynali swoje nowe życie od początku. Ostatnie lata spędzone w starej ojczyźnie, okres sowieckiej i niemieckiej okupacji, terror ukraińskich nacjonalistów, życie na zesłaniu na Syberii lub innych rubieżach imperium, scementowały Kresowiaków jako jedną grupę narodową zagrożoną przez Rosjan, Niemców, Litwinów i Ukraińców. Wytworzone podówczas poczucie solidarności grupowej długo było spoiwem tej społeczności.

Kresowiaci przenosząc się na nowe tereny zdawali sobie sprawę z ofiary, jaką składali na ołtarzu polskich interesów narodowo-państwowych. Wyrzekali się swojej ojcowizny na wschodzie dla budowy Polski jednolitej pod względem narodowym. Ale też wydawało się im często, że nowe tereny stanowiły dla Polski rekompensatę za ziemie pozostawione za Bugiem i stąd niektórzy z nich uważali się za prawowitych ich gospodarzy. Musiało to rodzić konflikty z innymi grupami. Znaczna część Kresowian przejawiała silny patriotyzm. Dla większości mieszkańców Kresów Wschodnich obszar ten był wszystkim: częścią ojczyzny ideologicznej – II Rzeczypospolitej, ojczyznę prywatną – miejscem urodzenia i wychowania, wreszcie ojczyznę regionalną poprzez przynależność do zbiorowości polskiej¹⁸. Kresowiaci często podkreślali, iż uczono ich przywiązania do ojczyzny, poprzez umiłowanie tej szczególnej dla nich ziemi, jaką były Kresy Wschodnie.

„(...) Urodziłam się w 22 roku w Wilnie. Jest to miejsce urodzenia w tym przypadku ważne, gdyż Kresy Wschodnie były zawsze przygotowane przez swoich przodków, przez rodziców do walki o tę ziemię. Bo przecież carat rosyjski, a później rewolucja radziecka miały za zadanie przede wszystkim zniszczyć polskość na Kresach Wschodnich. Wychowani w tej atmosferze przyswajaliśmy sobie patriotyzm niejako w sposób naturalny, nas nikt tego nie uczył, nikt do tego nie namawiał, po prostu czuliśmy potrzebę walki o tę ziemię, ale jeżeli o coś się walczy, to, to się kocha”¹⁹.

Historyczna pozycja w strukturze społecznej grupy ludności warmińskiej i mazurskiej oraz Kresowiaków skłania do poczynienia pewnych porównań dotyczących ich usytuowania społecznego przez 1939 r. Na Kresach Wschodnich przedwojennej Polski, Polacy byli grupą, która zdominowała rodzimych Białorusinów, Ukraińców i Litwinów. Zajmowali więc oni podobną pozycję w strukturze społecznej, jak Niemcy w południowych obszarach Prus Wschodnich. Po wojnie na Warmii i Mazurach nastąpiło spotkanie dwóch grup: społecznie zdominowanej i dominującej. Znajdowało to wyraz w postawach

¹⁸ Por. K. Kaźmierska, *Identyfikacja z przestrzenią w procesie budowania tożsamości. Analiza narracji wojennych mieszkańców Kresów Wschodnich*. „Przegląd Socjologiczny”. T. XLII, 1993, s. 103.

¹⁹ Tamże.

członków obu grup, ich planach i celach życiowych, systemach wartości, stylu życia. Na tym tle wśród Kresowiaków rodziła się ideologia rekompensaty krzywd, żądanie wynagrodzenia strat poniesionych w wyniku opuszczenia terenów, z których się wywodzili²⁰. Ideologia „rekompensaty krzywd” – jak pisze Maria Szejma – bazowała na przekonaniu, iż opuszczając Kresy Wschodnie czynią w ten sposób ofiarę na rzecz Polski (ojczyzny), co powinno być im wynagrodzone w nowym miejscu pobytu. Rekompensata poniesionych wyrzeczeń i doznanych krzywd miała – w ich oczekiwaniach – objąć nie tylko sferę materialną, ale i pewne przywileje wobec pół-Niemców lub Niemców, jakimi – ich zdaniem – byli Warmiacy i Mazurzy. Spodziewali się zatem preferencji w zajmowaniu stanowisk politycznych i administracyjnych. Argumentem dodatkowym miała być ich „lepsza polskość” niż u pozostałych grup ludności, a szczególnie ludności rodzimej, która posługiwała się gwarą o naleciałościach niemieckich lub też prawie wcale nie znała języka polskiego i na ogół miała krewnych w Niemczech, co bezpośrednio po wojnie było krytycznie oceniane²¹.

Kresowiaci nie byli przyjmowani życzliwie przez wcześniejszych przesiedleńców z Polski centralnej. Ci ostatni postrzegali często w nich konkurentów (szczególnie w okresie „nasycenia” danej miejscowości przez ludność napływową), z którymi trzeba się będzie podzielić zastanym na miejscu majątkiem. Stosunkowo szybko wytworzył się podział na „chadziaków zza Buga” i „centralaków”. Ci ostatni odnosili się do Kresowian z wyższością. Oto jak osadnik z Kielecczyny opisywał przybyłych do Braniewa wysiedleńców z Wileńszczyzny:

„Najwięcej ludzi przybyło z Wileńszczyzny – ze wsi do miasta. Byli bardzo niechlujni. Trzymali swoje »żywioly« w mieszkaniu. Gdy miał »Wilniuk« 3 pokoje, to w jednym zamieszkiwał sam z rodziną, w drugim urządził kurnik, w trzecim trzymał »żywiola«. Pracy nie było. Każdy brał się za hodowlę – chował »parsiuka«. Gdy miał go czym karmić – to żywił, gdy nie miał czym, zbierał koński gnój na ulicy i tym go karmił. Mężczyźni lubili wypić. Każda żona narzekała na pijaństwo męża po cichu, ale starała się mu wódki dostarczyć. »Jeżeli ma się męża – dziada, to on musi przecie wódkę pić, inaczej być nie może«.

Lubili dobrze zjeść. Umieli czynić zabiegi by zorganizować wyżywienie dla całej rodziny, potrafili z niczego to robić i o to tylko dbali. Nie byli pracowici, ale chcieli stworzyć wygodne życie – dużo i dobrze jeść.

Na początku jadł siedząc na progu, później chciał stołu, krzesel, szaf. Nie dbali o mieszkanie i dom. Gdy ciekło na głowę szedł do magistratu, aby mu jedną dachówkę założyli, sam nie chciał i nie umiał dać sobie z tym rady”²².

²⁰ Zwraca na to uwagę w odniesieniu do Śląska Opolskiego Maria Szejma w pracy pt. *Starzy i nowi mieszkańcy Opolszczyzny*. Opole 1994 (maszynopis), ss. 19 - 25.

²¹ Tamże, s. 43.

²² A. Sakson, *Warmia i Mazury po 1945 roku – nowa tożsamość czy dezintegracja*. „Borussia” nr 3-4/1992, s. 50.

Sposób zachowania wysiedleńców ze wschodu zrodził opinię o „pańskości” Kresowian, która przejawiała się m.in. w „pańskim” stosunku do pracy, tj. lekceważeniu pracy fizycznej, dążeniu do kierowania zespołami ludzi, osiąganiu awansu wszelkimi metodami. Owa „pańskość” pojawiła się też w stylu życia: przywiązaniem do zewnętrznych oznak dobrobytu, rozbudowaniem obrzędowości np. religijnej i codziennych zachowań, uroczystym, wręcz rujnującym obchodzeniem świąt i uroczystości²³. Kresowian, szczególnie ludność wiejską, która w zdecydowanej większości napływała na Warmię i Mazury (mieszkańcy dużych miast np. Wilna osiedlili się w Toruniu, Olsztynie lub innych dużych miastach) cechowało duże zapóźnienie cywilizacyjne w stosunku do innych Polaków. Było to wynikiem słabego rozwoju gospodarczego Kresów Wschodnich i małej liczby ośrodków przemysłowych. Jednakże duma z przynależności do narodu polskiego i patriotyzm miały charakter świadomy i jawnie manifestowany²⁴.

Kresowiaci, którzy przybyli na Warmię i Mazury nie stanowili ani społecznie, ani kulturowo grupy jednolitej. Chociaż pozostałe grupy ludności określały ich jednym mianem „zza Buga” („zabugowcy”, „zabużanie”, czy z wyraźnym już odcieniem pejoratywnym – „zabugole”, „chadziaje”, „Ruskie”)²⁵ i wykazywali oni wiele wspólnych cech społecznych i kulturowych, to w rzeczywistości stanowili kilka odrębnych grupy regionalnych. Wśród nich można wyróżnić zasadniczo trzy grupy osób, które napłynęły nad Łynę.

Pierwszą stanowili „wilnianie” („wilniuchy”, „od Wilna”) z Wilna i okolic. Ponieważ podczas pierwszej repatriacji z lat 1945 - 1948 władze starały się – jak już wspomniałem – dość konsekwentnie stosować zasadę przesiedlania ludności pasami równoleżnikowymi dlatego mieszkańcy z kresów północno-wschodnich trafili do województwa olsztyńskiego.

Drugą co do liczebności grupę stanowili wypędzeni z Wołynia. Wyjeżdżając na Ziemię Zachodnie, w tym na Warmię i Mazury, sądzili, że po zdławieniu ukraińskiego terroru, będą mogli niebawem powrócić do swych siedzib. Zdarzały się nawet przypadki, że pozostawał ktoś z rodziny, aby pilnować dawnego gospodarstwa. Z tego względu traktowali oni swój pobyt „na Zachodzie” jako tymczasowy, nie byli zainteresowani w stabilizacji społecznej i ekonomicznej w nowym miejscu zamieszkania. Szczególnie wrogo odnosili się do ludności ukraińskiej wysiedlanej w ramach Akcji „Wisła”. W tym wypadku lęk przemieszany z wrogością był konsekwencją tragicznych zdarzeń związanych z polsko-ukraińskim sąsiedztwem w dawnym miejscu zamieszkania. Na

²³ Por. S. Nowakowski, „Nacjonalizm” i „pańskość” repatrianta (pierwsza fala repatriacji). W: *Ziemię zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej*. Wybór, opracowanie i wstęp A. Kwilecki, Poznań 1970, ss. 301 - 305.

²⁴ Por. M. Szmeja, *Starzy...*, s. 45.

²⁵ J. Burszta, *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*. W: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Pod red. W. Markiewicza i P. Rybickiego, Poznań 1967.

tym tle Kresowiacy z wileńskiego i innych byłych województw północno-wschodnich różnili się swoim stosunkiem do wysiedleń od ludności przybyłej z byłych województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. Przybysze z Wilna i okolic wiedzieli dobrze, że opuszczają swoje siedziby na zawsze. Nie zmuszały ich do tego bandy terrorystyczne. Wyjeżdżali w większości ci, którzy chcieli mieszkać w obrębie państwa polskiego, a nie na sowieckiej Litwie, Ukrainie czy Białorusi. Większość tamtejszych Polaków wybrała niepewny los i ponieważ, opuszczając swe rodzinne strony, by zamieszkać w Polsce²⁶.

Trzecią grupę tworzyli „Sybiracy”. Byli to Polacy z różnych regionów Kresów Wschodnich, którzy w wyniku kolejnych sowieckich „wypózek” znaleźli się na Syberii lub w różnych innych odległych rejonach Związku Radzieckiego. Dla tej grupy Kresowian przyjazd do Polski (niezależnie w jakich granicach by się odrodziła) był szansą na uratowanie życia. Przyjazd do ojczystego kraju traktowali jak wybawienie, ciesząc się, iż udało im się wyrwać z „sowieckiego piekła”.

Ogół Kresowian raniło i bulwersowało nazywanie ich przybyszami „zza Buga” czy też „Ruskimi”. Było to dla nich o tyle bolesne, że podważało prawomocność ich weryfikacji narodowej oraz przypisywało im tożsamość narodowości, która stanowiła bezpośrednie zagrożenie polskości na terenach Kresów. Wiązało się to także z faktem, iż oficjalna polska propaganda pozbawiała Kresy Wschodnie prawa do bycia kiedykolwiek ojczyzną ideologiczną. Kresowian szczególnie deprymowało wpisywanie do ich dowodów osobistych „urodzony w ... ZSRR”.

Niektórzy „centralacy” przypisywali Kresowianom – być może nieświadomie inną tożsamość narodową, czym kwestionowali ich przynależność do polskości. Oto jedna z wypowiedzi:

„Wie pani, ja wyszłam na mąż. Mój mąż był łodzianin, bo ja tu wyszłam na mąż. Inaczej nie mówili »Z Ruską się ożenił«, bo z tamtych terenów. Mego męża brat był kolejarem, maszynistą. To on przyszedł do domu raz mówi »Ty wiesz – mówi – jak my was Rusków wywieźli – jak ta repatriacja była – to jak was Rusków tu wieźliśmy, to całe pociągi, to na stacjach zatrzymywali, puszczali żeby prędzej tych Rusków wyrzucić«. Proszę pani przecież to coś okropnego. Ja mówiłam: »Andrzej my więksi Polacy jak wy, my więksi Polacy jak wy«²⁷.

Inaczej w okresie bezpośrednio powojennym kształtował się stosunek Kresowian do Niemców przeznaczonych do wysiedlenia oraz do krzywdzonych Warmiaków i Mazurów. W losie wysiedlanych i w niedoli ludności rodzimej dostrzegali oni jak w lustrzanym odbiciu własną tragedię wypędzeń i wysiedleń. Doświadczenia ze wschodu, przeżycia z podróży oraz zetknięcie z nową rzeczywistością sprawiały, że Kresowiacy z reguły odnosili się ze

²⁶ Por. B. Chmielewska, *Spoleczne przeobrażenia...*, ss. 68-78.

²⁷ K. Kaźmierska, *Identyfikacja z przestrzenią...*, s. 104.

współczuciem do wysiedlanych Niemców. Te odruchy można też tłumaczyć w znacznej mierze specyfiką Kresów Wschodnich. To „sowieci” i „Rosjanie”, a nie Niemcy byli dla nich głównym wrogiem. Odróżniało to ich diametralnie od reszty Polaków, dla których głównym wrogiem byli Niemcy i stanowiło jedną z głównych przyczyn nieufności, jaką darzyły „repatriantów” władze komunistycznej Polski. Kresowiaczy nie przyjmowali także do wiadomości twierdzenia o sprawiedliwym zakończeniu wojny. W ich pamięci 1 i 17 września 1939 r. należały do tego samego doświadczenia i nawet mniej wyrobieni politycznie doskonale wiedzieli, że to nie sami Niemcy byli sprawcami II wojny światowej²⁸.

3. DRUGA FALA „REPATRIACJI” Z ZSRR

Lata 1956-1959 to kolejny okres masowych migracji na Warmii i Mazurach. W miejsce osób poczuwających się do niemieckości, które opuszczały rodzinne strony udając się do swojej ojczyzny za Odrę, przybywali Polacy z różnych stron Związku Radzieckiego. Po latach szyskan i tułaczki znajdowali tu nowy dom. Także niektórzy Ukraińcy pakowali swój dobytek i powracali na swoją ojcowiznę skąd zostali wypędzeni. Losy wyjeżdżających, przyjeżdżających i tych co tutaj mieszkali spletały się w przedziwny węzeł.

Po zakończeniu II wojny światowej na terenie ZSRR znajdowało się trzy miliony osób narodowości polskiej. Byli to zarówno mieszkańcy Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, jak również osoby aresztowane i wywiezione podczas okupacji tej części Polski przez władze radzieckie. W wyniku tzw. „pierwszej repatriacji” z lat 1944-1948 do Polski z ZSRR przybyło 1519 tys. wysiedleńców. W dalszym ciągu pozostało tam jednak 1,6 miliona Polaków. W 1955 r. otworzyła się szansa nowej, „drugiej repatriacji”, która przypadła na lata 1955-1960. Do kraju przybyło wówczas 260 tys. osób. Po 1959 r. na obszarze ZSRR pozostało jeszcze nadal 1,4 mln Polaków. Znaczna ich część ulegała stopniowej asymilacji i sowietyzacji.

Podstawę prawną wyjazdów Polaków i Żydów, obywateli II RP stanowiła Umowa między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a rządem ZSRR w sprawie terminu i trybu dalszej reparacji z ZSRR osób narodowości polskiej, która została podpisana 25 marca 1957 r.²⁹ Prawo do „repatriacji” przyznawano osobom, które w dniu 17 września 1939 r. posiadały obywatelstwo polskie oraz ich dzieciom, urodzonym po tej dacie, których krewni przebywali w PRL lub o „repatriację” których występowały władze polskie.

²⁸ J. Borkiewicz, 1945: *wypędzeni Polacy...*, ss. 53-55.

²⁹ Tekst umowy zamieszczony jest w: Dz.U. PRL, 1957, nr 47, poz. 222.

Zawarta umowa stanowiła kontynuację akcji „ewakuacji obywateli polskich” z lat 1944 - 1946³⁰. Jednym z jej najważniejszych postanowień była zasada, że „osoby, które mają prawo do repatriacji i pragną z niej skorzystać, ale odbywają służbę w Armii Radzieckiej, zostaną zdemobilizowane i repatriowane”, a „osoby mające prawo do repatriacji, znajdujące się w miejscach odosobnienia będą przedterminowo zwolnione i repatriowane lub przekazane władzom polskim”. Jako ostateczny termin zakończenia repatriacji uznano ostatecznie 31 marca 1959 r.

Realizacja tej i wcześniejszych umów (w 1955 r. nieoficjalne porozumienie repatriacyjne umożliwiło pierwsze przyjazdy) natrafiała na ogromne trudności. Generalnie władze radzieckie nieprzychylnie odnosiły się do całej akcji i dążyły do jej najszybszego zakończenia (podobnie jak władze polskie w przypadku wyjazdów Niemców i ludności rodzimej w ramach akcji „łączenia rodzin” z lat 1956 - 1959). Postawiono wymóg udokumentowania obywatelstwa polskiego, co w wielu przypadkach było niemożliwe. Pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji Polaków z ZSRR, działający dopiero od 1 sierpnia 1956 r. przy Ambasadzie PRL w Moskwie, mimo licznych sygnałów, rezygnował z bardziej aktywnej pomocy³¹.

W sierpniu 1955 r. Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie w sprawie opieki nad ogółem repatriantów powracających do Polski³². Powołano do życia instytucję Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, który dysponował aparatem wykonawczym. Organizację punktów repatriacyjnych powierzono MSW. Specjalną uchwałę Prezydium Rządu nr 7392 z 10 września 1955 r. określa się jako „Kartę przywilejów repatrianta w Polsce”³³. W wyniku

³⁰ We wstępie umowy stwierdzono, że „(...) umawiające się strony biorąc pod uwagę, że większość osób narodowości polskiej, które wyraziły chęć repatriowania się, wyjechało z ZSRR do Polski na podstawie poprzednio zawartych umów polsko-radzieckich, uwzględniając jednak, że pewna część osób narodowości polskiej nie skorzystała wówczas z prawa do repatriacji oraz kierując się dążeniem do dalszego umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej postanowiły, zgodnie ze Wspólną Deklaracją Polsko-Radziecką, podpisaną w Moskwie dnia 13 listopada 1956 r. zawrzeć niniejszą mowę”. Tamże.

³¹ Stanisław Dużniak tak wspomina sytuację, jaka miała miejsce w 1955 r.: „Wybraliśmy się do Ambasady Polskiej – tam nas przyjmą, ucieszą się, powiedzą, jak jechać. Idziemy: uliczka, willa, pięknie. No i orzeł – trochę łysy, ale orzeł. Weszliśmy. Jak usłyszeli, że jedziemy z Workuty – My nic nie wiemy, idźcie stąd, co nas obchodziecie! I strach w oczach, ten strach”. Cyt. za: T. Głęb, M. Strasz, *Powrót ze Wschodu. Inaczej niż w snach*. „Karta” nr 10/1993, s. 47. Tamże na s. 43 informacje na temat umowy z 25 marca 1957 r. Obszernie na temat pertraktacji i różnego rodzaju porozumień i umów zawartych pomiędzy PRL a ZSRR w latach 1955 - 1960 w sprawie repatriacji pisze M. Ła tuch, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955 - 1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*. Warszawa 1994, ss. 75 - 166.

³² Zarządzenie nr 201 Prezesa Rady Ministrów PRL z 17 sierpnia 1955 r. w sprawie opieki nad repatriantami powracającymi do kraju.

³³ Zapewniała ona: a) zwolnienie z opłat celnych, a nawet pomoc finansową na pokrycie kosztów przejazdu; b) bezpłatne korzystanie z pobytu i wyżywienia na punktach repatriacyjnych do czasu uzyskania mieszkania i zatrudnienia; c) przydział mieszkania i zatrudnienia zgodnie z kwalifikacjami; d) bezpłatną pomoc i leczenie do czasu nabycia uprawnień wynikających z faktu podjęcia pracy; e) bezzwrotny jednorazowy zasiłek w wysokości 1000 zł na osobę, wypłacany przez

stosownych regulacji prawnych osoby narodowości polskiej, które repatriowały się do Polski, przestawały być obywatelami radzieckimi z chwilą opuszczenia ZSRR i automatycznie nabywały polskie obywatelstwo³⁴.

W celu sprawniejszego przeprowadzenia repatriacji dopiero w 1957 r. prezydium wojewódzkich i powiatowych (miejskich) rad narodowych powołały pełnomocników do spraw repatriacji³⁵. Rozmieszczanie napływających osób przebiegało w dwu etapach. W etapie pierwszym tzw. dyslokacji przybyły repatriant umieszczany był w „pogranicznym punkcie”, skąd w drugim etapie trafiał do stałego miejsca zamieszkania (najczęściej udawał się do rodziny lub znajomych mieszkających w różnych rejonach kraju) lub też do „głównego punktu dla repatriantów”, który – w przypadku Warmii i Mazur – znajdował się w Giżycku³⁶.

Wśród ogółu osób przybyłych w latach 1955-1960 największa liczba pochodziła z obszaru Białorusi (39% ogółu), Ukrainy (31%), Litwy (19%) oraz pozostałych obszarów ZSRR (11%). Pierwsi repatrianci napłynęli na Warmię i Mazury już w 1955 r. Ogółem w latach 1955-1960 na obszarze województwa olsztyńskiego zamieszkały 31 284 osoby. Stanowiło to 12% ogółu repatriantów (260 318 osób). Największe nasilenie przyjazdów przypadło na lata 1957-1958. Napływ repatriantów w poszczególnych latach przedstawiał się następująco: 1955 – 622 osoby, 1956 – 4150, 1957 – 10 845, 1958 – 12 354, 1959 – 3258, 1960 – 15 osób³⁷. Wśród repatriantów dominowała ludność wiejska (75%). Kierowano ją głównie na Ziemię Zachodnie i Północne (około połowa z niej zamieszkała w miastach); nie tworzyła ona zwartych skupisk. W przypadku województwa olsztyńskiego kierowano ją głównie do północnych powiatów. Większe jej skupiska znajdowały się m.in. w powiatach kętrzyńskim i lidzbarskim oraz w Olsztynie³⁸.

punkt repatriacyjny oraz bezzwrotne jednorazowe zapomogi na urządzenie w miejscu osiedlenia się w wysokości do 3000 zł dla głowy rodziny i do 1000 zł na każdego członka rodziny. Zob. M. Latuch, *Repatriacja ludności...*, ss. 85-86.

³⁴ M. Latuch, *Repatriacja ludności...*, s. 90. Por także: W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej repatriantów polskich z Francji*. Poznań 1960.

³⁵ Do ich obowiązków należało: a) stałe posiadanie aktualnego rozeznania co do liczby repatriantów już przybyłych, jak też oczekujących na osiedlenie; b) czuwanie nad terminowym przekazywaniem do użytku mieszkań itp. dla repatriantów; c) ujawnienia możliwości i aktualnych rezerw osiedleńczych; d) systematycznego badania sytuacji repatriantów już osiedlonych i w razie potrzeby okazywania im pomocy. M. Latuch, *Repatriacja ludności...*, ss. 99-100.

³⁶ „W Giżycku zakończono przygotowania do uruchomienia punktu repatriacyjnego, w którym będzie mogło się pomieścić około 300 osób. Budynek, w którym mieści się punkt posiada kilkanaście pokoi wyposażonych w niezbędne umeblowanie” – informowało „Życie Olsztyńskie” z 10 I 1957.

³⁷ M. Latuch, *Repatriacja ludności...*, s. 156.

³⁸ Wg informacji „Życia Olsztyńskiego” z 13 V 1958, zawartych w artykule *Repatrianci osiedlają się na wsi* – w pierwszym kwartale 1958 r. osiedliło się w województwie olsztyńskim ogółem 569 rodzin przybyłych z ZSRR (2231 osób). Z liczby tej zamieszkiwało w miastach 619

Podobnie jak Warmiacy i Mazurzy, którzy w drugiej połowie lat pięćdziesiątych przybывая do Niemiec napotykali na liczne problemy, także repatrianci z ZSRR natrafiali w Polsce na wiele barier i niedogodności związanych z adaptacją do nowych warunków życia³⁹. Stosunek ludności miejscowej do przybyszów bywał z zasady negatywny, gdyż zakłócali oni istniejący porządek i ład społeczny. Mogli stanowić potencjalne zagrożenie na rynku pracy czy też w dostępie do deficytowych dóbr (np. mieszkań).

Z punktu widzenia „nowych” repatriantów lepsza sytuacja panowała na Ziemiach Północnych i Zachodnich, gdzie nie ukształtowały się jeszcze zwarte społeczności lokalne. Z różnych powodów nie były one w stanie przeciwstawić się osiedlaniu nowych przybyszów, tak jak to miało miejsce na Ziemiach Dawnych. Duży odsetek wysiedleńców z „pierwszej repatriacji” był potencjalnie zainteresowany napływem nowych przybyszów. Jednak bezpośrednie zetknięcie się obu grup prowadziło często do licznych napięć i konfliktów. Nie bez znaczenia były pewne przywileje, z których korzystali repatrianci, co wzbudzało często zazdrość i nieufność.

Prowadzone na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych badania socjologiczne Jarosława Zabłockiego nad procesem adaptacji i integracji społecznej mieszkańców Braniewa ukazuje całą złożoność tego zagadnienia. Nowo przybyli repatrianci potraktowani zostali przez ogół mieszkańców miasta jako obcy i intruzi. Co ciekawe najbardziej nieprzychylnie do nich ustosunkowali się „starzy repatrianci”, którzy przybyli tu zaraz po wojnie. W stosunku do „nowych” wystąpiły podobne antagonizmy, wrogie postawy jak w okresie bezpośrednio powojennym, kiedy zderzyły się po raz pierwszy różne grupy regionalne. Przybycie „nowych” konsolidowało miejscową społeczność. Oto jedna z typowych wypowiedzi 17-letniej absolwentki Liceum w Braniewie:

„Były częste kłótnie na tle regionalnym. Antagonizmy trwały aż do chwili, kiedy w roku 1957 zaczęła napływać nowa fala repatriantów do miasta, a ich dzieci do szkoły i klas. Cała klasa wówczas zwarfła szeregi i utworzyła wspólny front przeciw »nowym« repatriantom. Nadawano im

osób, a w gromadach i wsiach 1215, w PGR – 361, PGCh – 36 osób. Najwięcej repatriantów osiedliło się w powiatach: Pisz – 160, Giżycko – 125 i Biskupiec – 125 osób. W okresie 15 miesięcy osiedliło się ogółem w miastach województwa olsztyńskiego 6697 repatriantów, a na wsi w PGR i PGCh – 8412 osób. Por. także art. pt. 17258 repatriantów w olsztyńskim. *Pomyślmy o dalszej pomocy*. „Życie Olsztyńskie” z 12 III 1958.

³⁹ Por. m.in.: B. Hager, *Probleme soziokultureller und gesellschaftlicher Integration junger Migranten dargestellt am Beispiel oberschlesischen Übersiedler in der Bundesrepublik Deutschland*. Dortmund 1980; S. Stepień, *Jugendliche Umsiedler aus Schlesien. Eine empirische Untersuchung über Konsequenzen der Wanderung*. Weinheim – Basel 1981; L. Wilkiewicz, *Aussiedlerschicksal: Migration und familiärer Wandel dargestellt am Beispiel rußlanddeutscher Familien in der Bundesrepublik Deutschland*. Pfaffenweiler 1989; M. Franzioch, *Socjologiczne aspekty wypędzenia Niemców*. W: *Utracona ojczyzna...*, ss. 171-187.

przewiska »Wańka«, »Iwan«, »Rusek«, »Kacac«. Naśmiewano się z kozuchów, czapek, mowy. Po krótkim czasie dzieci te zaczęły się dobrze uczyć, górowały nad nami w języli rosyjskim, mocne były w matematyce, pracowite i zdolne⁴⁰.

„Nowych” repatriantów władze uprzywilejowały: mieli oni pierwszeństwo w uzyskaniu pracy, mieszkań, zapomóg, pożyczek na zagospodarowanie się. W odczuciu repatriantów była to należna im pomoc, niezbędna do rozpoczęcia nowego życia w nieznanym środowisku. Rzekome „przywileje” budziły często zazdrość i niechęć pozostałej społeczności⁴¹. Krewni „Rusków” musieli zagęszczać swoje mieszkania, przyjmując ich do siebie. Na tym tle rodziło się wiele nieporozumień rodzinnych, eksmisji i procesów o prawo do mieszkania itp. „Starzy” wysiedleńcy mieli już poza sobą proces adaptacji do nowych warunków, jakie zastali na Warmii i Mazurach, byli w pewnym stopniu nawet zintegrowani z całą społecznością miasta: mieli kolegów w pracy, sąsiadów, modnie się ubierali, mieli „nowocześnie” urządzone mieszkania, upodobnili swój język do ogólnie obowiązującego, nie wyróżniali się swym zachowaniem itp. Natomiast niespodziewanie przybyli „kochani” krewni w kozuchach, futrzanych czapkach, walonkach, mówili śpiewnym językiem przeplatany rosyjskimi słowami. „Nowi” przywieźli ze sobą nawet bardzo podówczas atrakcyjne rzeczy: motocykle, złote zegarki, futra itp. Ale cóż z tego: „nie znali nowoczesnych tańców, końskich ogonów na głowach dziewcząt, modnych sukienek, byli najwymiernymi prostakami – kompromitowali⁴²”.

Jedna z „nowych” repatriantek tak opisywała pierwsze kontakty z krewnymi:

„Ci co przyjechali wcześniej, w roku 1946, 1947, są bardziej zagospodarowani: mają lepsze mieszkania, ogródki, działki, ubrali się, pokupowali meble. Uważaliśmy ich za bogaczy, zazdrościliśmy. My byliśmy w krytycznym położeniu: nie mieliśmy pieniędzy, ubrania. Tamtejsze ubranie tu było niemodne, inny krój płaszczy, sukni, obuwia, czapek. Z męża żartowali: »Wańka«. Żartowali »Centralacy« i »Zabugowcy«, którzy wcześniej przybyli. Język repatriantów, którzy wcześniej przybyli, różnił się od naszego, był podobny do książkowego. Nasz prosty wileński język – więcej z ruskiego.

Trudno było zdobyć mieszkanie. Wleźliśmy bez pozwolenia do nowo odremontowanego mieszkania, gdyż nie było gdzie się podziać. Brat przyjął, ale bratowa wykurzyła. Bratowa – też sąsiadka z tamtych stron. Z samowolnie zajętego mieszkania władze wygoniły nas słownie, ale jakoś otrzymaliśmy zezwolenie od władz wojewódzkich. Po trzech latach zdobyliśmy lepsze mieszkanie. Na początku nie mieliśmy żadnych mebli, jedliśmy na skrzyńce, spaliśmy na podłodze⁴³”.

⁴⁰ J. Zabłocki, *Proces adaptacji i integracji społecznej mieszkańców Braniewa w latach 1945-1964*. Braniewo 1965 (maszynopis), s. 37.

⁴¹ Nawet „światli” mieszkańcy Braniewa mówili, iż: „Z tą drugą repatriacją to chybiony pomysł naszego rządu, biedy i tak sporo jeszcze mamy”, tamże, s. 36.

⁴² Tamże, s. 37.

⁴³ Tamże.

Oprócz niechęci nowego otoczenia, „nowi” repatrianci borykali się często z wieloma różnorodnymi problemami i dolegliwościami. Wielu z nich po przyjeździe musiało czekać na skierowanie do stałego miejsca zamieszkania⁴⁴. Częstym zjawiskiem było rozczarowanie do panujących stosunków politycznych⁴⁵, warunków materialnych oraz uzyskanej pracy. Wracający do kraju oczekiwali znacznie lepszej sytuacji, niż ta którą zastali. Jak zauważa Mikołaj Latuch, który w latach sześćdziesiątych prowadził badania nad problemem „wtórnej repatriacji” m.in. w powiatach kętrzyńskim i lidzbarskim, powracający do kraju liczyli na pierwszeństwo we wszystkim i uzasadniali to różnymi względami, przede wszystkim politycznymi⁴⁶, tzn. ofiarami i cierpieniami poniesionymi z powodu utrzymywania polskości podczas pobytu w ZSRR. Brak mieszkań, niski poziom zarobków i standardu życia wywoływał nie tylko rozgoryczenie, ale także utrudniał proces adaptacji i stabilizacji społecznej. Pocucie obcości rodziło się także na tle trudności językowych. Z badań Kazimierza Żygulskiego wynika, iż tylko 72% rodzin używało w domu wyłącznie języka polskiego. Wiele było rodzin dwu- i trójjęzycznych (obok polskiego posługiwano się językiem białoruskim, rosyjskim, litewskim). Przed przybyciem do Polski, tylko w 27% rodzinach mówiono po polsku. Wynikało to z faktu, iż w społeczności tej było około 20% małżeństw mieszanych (polsko-rosyjskich, -litewskich i -białoruskich), przy czym w ogromnej większości obcą narodowość reprezentowała kobieta tradycyjnie towarzysząca mężowi

⁴⁴ W reportażu *Dopiero dwóch a już trudności*, opublikowanym na łamach „Życia Olsztyńskiego” z 2 II 1957 r., czytamy m.in.:

„Oglądamy sale przygotowane dla repatriantów. W jednej sali spotykamy dwóch mężczyzn. Są to pierwsi pensjonariusze, przyjechali z Wilna. Są w Giżycku 10 dni. Owszem dostali zapomogi. W ośrodku kuchnia nieczynna, więc stołują się w restauracji, skąd rachunki uznaje im kierownictwo punktu. Są jednak rozczarowani [podkreślenie – A. S.] – pierwsza gorycz po powrocie do ojczyzny. Mają już dość beczynnego życia, chcą pracować, urządzić się, rozpocząć życie na nowo”

W latach 1956-1959 w prasie olsztyńskiej ukazało się wiele alarmujących i interwencyjnych artykułów. Informowano w nich o powołaniu w dniu 3 stycznia 1957 r. z inicjatywy PCK – Komitetu Opiekuńczego nad Repatriantami, który gromadził i rozdzielał różnego rodzaju środki (por. m.in. „Życie Olsztyńskie” z 3 I 1957). Pisano także o innych problemach i troskach tej ludności (m.in. w artykułach: *W trosce o repatriantów*. „Życie Olsztyńskie” z 11 VI 1958; *Przed wszystkim beczynność rad narodowych opóźnia zagospodarowanie repatriantów*. „Życie Olsztyńskie” z 3 XII 1957; *Repatrianci we własnych zagrodach*. „Życie Olsztyńskie” z 4 VIII 1958 itp.). Głośnym echem odbił się przejmujący cykl reportaży B. Kurowskiego pt. *Ślady bosych stóp*. „Warmia i Mazury” nr 3-5/1957.

⁴⁵ Aleksander Czerwiński, który przybył do kraju w 1955 r. w swoich wspomnieniach pisze:

„W obozie człowiek zamykał się w sobie, oddawał marzeniom o świecie idealnym, normalnym życiu wolnych ludzi. Polskę wyobrażałem sobie jako kraj, gdzie niepodzielnie panuje ład, wolność i sprawiedliwość. Wszystko to było dla mnie nowe i nieznanne [...]. Ojczyzna – inna niż ją widziałem w snach. Czerwone flagi i transparenty, ciągła czolobitność, portrety Stalina. Niejednokrotnie, w głębi ducha, nachodziło mnie zwątpienie, czy moje życie ma sens”.

Cyt. za: T. Gleb, M. Strasz, *Powrót ze Wschodu...*, s. 52.

⁴⁶ M. Latuch, *Repatriacja ludności...*, s. 231.

w jego migracji. Przybycie do Polski oznaczało radykalną zmianę w posługiwaniu się językiem. Często przechodzono na język polski, aby ułatwić dzieciom adaptację w szkole, podobnie zresztą jak za granicą porzucano nieraz język polski, gdy dzieci rozpoczynały swą karierę szkolną⁴⁷.

Przejawem niezadowolenia z zaistniałej sytuacji były m.in. częste zmiany miejsca zamieszkania, a co za tym idzie pracy i środowiska, w skrajnych wypadkach – deklaracja chęci powrotu do ZSRR. Z przypadkami tego typu zaczęto się spotykać już w pierwszym kwartale 1957 r. W 1959 r. liczba podań w skali ogólnopolskiej sięgała około 35 tys. Tylko niewielu skorzystało z prawa powrotu, głównie z powodu barier biurokratycznych. Dla części osób złożenie podania na powrót miało być sposobem nakłonienia właściwych organów do znacześniejszego zainteresowania się ich problemami (mieszkania, pomoc materialna itp)⁴⁸. Analogiczna sytuacja występowała także wśród Mazurów i Warmiaków, którzy wyjechali do Niemiec. Tysiące z nich podejmowało starania o powrót do Polski, ale zamysł ten udało się zrealizować jedynie niewielkiej liczbie. Większość z osób, które powróciły do Polski, po raz kolejny w okresie późniejszym wyemigrowała do Niemiec⁴⁹.

Z upływem lat pomimo wielu trudności stopniowo zanikały antagonizmy pomiędzy „Ruskami” a pozostałą ludnością. Stosunkowo szybko następował proces adaptacji społecznej i przystosowania się do obowiązujących wzorów zachowań i dominujących norm⁵⁰. Ludność ta wykazała wielkie zdolności adaptacyjne i wprost nadzwyczajną zaradność życiową.

⁴⁷ K. Żygulski, *Byli repatrianci w województwie zielonogórskim*. W: *Spoleczeństwo Ziemi Zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w województwie zielonogórskim w latach 1958 - 1960 i 1968 - 1970*. Pod red. Z. Dulczewskiego. Poznań 1971, ss. 231 - 234; tenże, *Repatrianci na Ziemiach...*, ss. 164 - 171.

⁴⁸ M. Latuch, *Repatriacja ludności...*, s. 234.

⁴⁹ Obszernie o tym zjawisku piszę w książce pt. *Mazurzy społeczność pogranicza*. Poznań 1990, ss. 207 - 225.

⁵⁰ Jedna z repatriantek zamieszkała w Braniewie na początku lat sześćdziesiątych zauważyła, że: „Syn prędko wyrobił sobie autorytet jako dobry uczeń. Dziś żyjemy życiem normalnym. Ja i mąż pracujemy, mamy dość dobre mieszkanie, meble. Dzieci są w różnych szkołach, dobrze się uczą i doskonale się czują. W miejscu pracy – wszystko w porządku, dobre, ludzkie stosunki łączą wszystkich”. J. Zabłocki, *Proces adaptacji...*, s. 38.

**DANUTA KRZYWIŃSKA-MAŁECKA
LIDIA PASZKIEWICZ**

**BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI
„PRZEGLĄDU ZACHODNIEGO” 1984 - 1995**

Stron 182

Bibliografia zawartości „Przeglądu Zachodniego” obejmuje okres 1984 - 1995, stanowi kontynuację trzech analogicznych wydawnictw bibliograficznych wydanych w latach 1957, 1967 oraz 1986. Łączy je wspólna koncepcja ogólna, sposób ułożenia materiału i zasady opracowania redakcyjnego.

Część pierwsza bibliografii obejmuje materiały w układzie rzeczowym i składa się z następujących działów: 1. Stosunki międzynarodowe, 2. Studia nad problematyką Niemiec, 3. Stosunki polsko-niemieckie, 4. Ziemie Zachodnie i Północne, 5. Sprawy Polonii Zagranicznej, 6. Historia.

Część drugą bibliografii stanowi indeks osobowy, który obejmuje: nazwiska autorów, współautorów, tłumaczy, recenzentów, autorów pozycji recenzowanych, nazwiska występujące w tytułach prac publikowanych lub recenzowanych w „Przeglądzie Zachodnim”

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)
- w księgarni Instytutu Zachodniego, Poznań Ratuszowa 25/27 (domki budnicze)

